

“Rozgrywka”

[Noir][Mystery][Violence]

Autor: Coldwind

Płomień lampy naftowej był jedynym źródłem światła w spowitym ciemnością domu. Po wejściu do posiadłości uwagę natychmiast zwracała kolekcja gier i zabawek z całego świata, rozstawiona na wszystkich półkach i stolikach. Mało kogo to dziwiło, ot, właściciel był zbieraczem, jakich wielu. Powszechnie znane było jego zamiłowanie do takich rozrywek. Któż by mógł przypuszczać, że w swych zabawach nie ogranicza się tylko do swych zbiorów?

Kończyłam właśnie wiązać jednorożca do fotela. Zarówno mój płaszcz, jak i jego pomarańczowa sierść nosiły na sobie ślady walki. Moje skrzydła na nic się nie zdały, nawet w pomieszczeniu tak dużym, jak tamten salon. Na moje szczęście, wróg, jak większość jednorożców, operował tylko podstawowymi zaklęciami. Przyciągnął mnie do siebie tylko na moment telekinezą, ale wystarczyło rzucić drobniami z kieszeni prosto w róg, by mnie wypuścił. Kolejne uderzenie, tym razem wymierzone za pomocą nogi krzesła, powinno było pozbawić go magii przynajmniej na kilka godzin.

– Ach, nareszcie możemy sobie porozmawiać! – zaśmiał się szyderczo. Widocznie cięgi, które dostał, nie zepsuły mu dobrego humoru. – Jest to dla mnie zaszczyt, gościć w mojej skromnej posiadłości wielką Shadow Spade.

– Daruj sobie, Gambit. – Jego przymilanie się wzbudzało we mnie odrazę. – Masz za mało zabawek, że musiałeś się bawić życiem niewinnych kucyków?

– Cały ten świat jest grą, tylko prawie nikt nie jest tego świadomy. Ja po prostu przesuwalem pionki. A to, że przez pewien czas nie posiadałem odpowiedniego przeciwnika, to zupełnie inna sprawa.

Dlaczego psychopaci zawsze mówią w taki sposób? Świat to gra, to wszystko jest planem jakiegoś boga, Sombra nie wiedział o niewolnictwie, itd... Aż szkoda strzepić pysk.

– Na szczęście dotarliśmy do mety i teraz wylądujesz w więzieniu. – Może to brzmiało żenująco, ale musiałam mówić jak on, by zrozumiał przekaz. – Nie martw się, może tam mają jakieś warcaby.

– Kto powiedział, że to już koniec? – zapytał Gambit uśmiechnięty od ucha do ucha. To nie mogło oznaczać nic dobrego.

– Co masz na myśli? – spytałam, starając się nie pokazywać po sobie zdenerwowania.

– Z tego, co pamiętam, ja wygrałem siedem razy, a tobie siedmiokrotnie udało się mnie powstrzymać. Mamy więc remis. Chyba najwyższy czas rozstrzygnąć tę rywalizację.

Szlag.

Jego zabawa była ostatnią rzeczą, na którą miałam ochotę. Już dość mi napsuł krwi swoimi ostatnimi podstępami. Niektóre jego dość obrzydliwe sposoby uśmiercania powodowały u mnie wymioty.

– Gdzieś w tym domu ukryta jest mała klaczka – zaczął. – Widzisz tę klepsydrę na ścianie? Za jakieś pięć minut piasek przesypie się, a wtedy tona brązu zmieni dzieciaka w marmoladę.

– Nie wspominałam ci o tym, co w mamrze robią z takimi, którzy krzywdzą dzieci? – Chwyciłam się ostatniej możliwej sugestii, by powstrzymać tego szaleńca.

– Czas mija. Tik, tak. Wiesz co jest najzabawniejsze? Nawet nie wiesz, że spojrzysz na nią, gdy popatrzysz na siebie.

Tego już było za dużo. Zapomniałam się i wymierzyłam mu cios prosto w szczękę. To był szczeniacki błąd, ale przynajmniej nie musiałam już słuchać tej jego gadki.

Teraz najważniejsze było, by uratować to dziecko. Zapewne klepsydra była połączona z jakąś wagą, która uruchomiłaby pułapkę. Rozbicie jej nie wchodziło w grę. Można było przekuć się przez ścianę i sprawdzić, dokąd sięga mechanizm. Na to już niestety było za mało czasu.

Wiedziałam, że przeoczyłam jakiś istotny szczegół. Wskazówka Gambita nic mi nie mówiła. Przypatrywałam się sobie dokładnie i nic. Otarłam kopytem spoconą twarz, po czym zobaczyłam na nim krew. Zapewne efekt walki z tym świrem. Wyjęłam lusterko i przejrzałam się w nim, by sprawdzić, gdzie na twarzy mam ranę.

Wtedy mnie olśniło. Przypomniałam sobie, że policja używa specjalnych luster podczas rozpoznania, by podejrzani nie widzieli świadka, ale on ich tak.

Nie było ani sekundy do stracenia. Po krótkim przeszukaniu domu udało mi się znaleźć duże zwierciadło na ścianie w jednym z pokoiów. Niewiele myśląc, wzięłam pierwszą lepszą rzecz i rozbiłam nią lustro, które pękło w stos odłamków.

Dopiero w tamtej chwili widoczne stało się małe pomieszczenie, w którym siedziała roztrzęsiona klaczka. Ciekawe, jak długo ten zwyrodnialec ją tam trzymał?

To nie był czas na takie rozmyślenia. Szybko przyciągnęłam do siebie dziecko kopytem, jak się potem okazało, w ostatniej chwili. Niedługo później ogłuszył mnie na moment huk. Pomieszczenie za lustrem wypełniło się mnóstwem złomu.

Gdy nareszcie się otrząsnęłam, poszłam wraz z klaczką do salonu. Ku mojemu zdziwieniu, Gambit zniknął... wraz z fotelem, do którego go przywiązałam. W tamtym

miejscu leżała tylko jakaś karta, którą natychmiast podniosłam z ziemi. To był as. Na jego rewersie została zapisana krótka wiadomość.

“Gratulujemy. Przechodzisz dalej. Oczekuj więcej.”

Po raz pierwszy poczułam, że chyba jednak byłam czymś pionkiem.